



## krótko

### Kolędowo

**WROCLAW.** Od 9 grudnia na deskach Teatru Lalek można oglądać przedstawienie pt. „Pastorałka” Leona Schillera w reż. Roberta Skolmowskiego. Jest to wyjątkowe dzieło, w którym zebrane zostały wszystkie tradycje bożonarodzeniowe. Przenikają się tu zwyczaje ludowe z tradycją Kościoła. W rolę aniołów, kolędników czy pasterzy wcielają się najmłodszy, a wszystko dopełniają wykonywane na żywo kolędy i pastorałki. Spektakl będzie grany tylko do 8 stycznia i będzie mu towarzyszyła wystawa „Gody, idą gody...” ze zbiorów Muzeum Narodowego i Muzeum Etnograficznego. Znajdą się na niej eksponaty dokumentujące historię obchodów Bożego Narodzenia w Polsce.

## Obłóczyny we wrocławskiej katedrze

# Niech dobrze przylega!

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP **sutanny założyło 13 kleryków, a dwóch akolitów przyjęło święcenia diakonatu.** 8 grudnia jest również dniem imienin metropolity wrocławskiego, abp Mariana Gołębiewskiego.

**T**a szata jest znakiem łaski Bożej. To ona jest symbolem wewnętrznego bogactwa, którym w stopniu najwyższym odznaczała się Niepokalana Dziewica – mówił w homilii podczas Mszy św. abp Marian Gołębiewski. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP jest już tradycyjnie dniem obłóczyn dla kleryków III roku wrocławskiego seminarium. Metro-



KAROL BIAŁKOWSKI

**Sutanna jest widocznym znakiem przynależności do stanu duchownego**

polita przypomniał kandydatom do kapłaństwa, że od tego momentu w widoczny sposób różnią się od swoich świeckich kolegów. Zaznaczył jednocześnie, że sutanna ma ogromną wymowę, bo wskazuje na wnętrze człowieka. – Nie habit czyni mnichem – cytował francuskie przysłowie abp Gołębiewski. – Róbcie wszystko, aby wasze wewnętrzne bogactwo współbrzmiało z tą szatą, którą nosicie. Aby dobrze na was leżała.

Klerycy podkreślali, że możliwość chodzenia w sutannie jest wielkim wyróżnieniem, ale niesie ze sobą również zobowiązanie do intensywniejszego kroczenia za Chrystusem.

Podczas uroczystości abp Marian Gołębiewski udzielił również święceń diakonatu dwóm akolitom. Zwracając się do nich, przypomniał wartość posługi, która należy do istoty Kościoła od początku jego istnienia.

Na zakończenie Eucharystii przedstawiciele duchowieństwa złożyli metropoliecie wrocławskiemu życzenia imieninowe.

**Karol Białkowski**

## Szykują wrocławski orszak



KAROL BIAŁKOWSKI

**WROCLAW, 10.12.2011.** Synowie wraz ze swoimi ojcami przygotowują tarcze i inne elementy zbroi rycerskich

**T**rwają przygotowania do drugiego Orszaku Trzech Króli, który w piątek 6 stycznia 2012 roku przejdzie ulicami Wrocławia. Weźmie w nim udział 150 aktorów, w tym setka dzieci w wieku od trzech do kilkunastu lat, które wcielą się w role pasterzy, aniołów, dwórek i rycerzy. Podczas pochodu spod katedry do rynku przewidziano m.in. walkę aniołów z diabłami, wizytę u Heroda i jego obstawy oraz wspólne śpiewanie kolęd. Przed Sukiennicami na uczestników czekać będzie Święta Rodzina z Dzieciątkiem. W orszaku może wziąć udział każdy. Chętni, którzy chcieliby przebrać dziecko, pomysły znajdą na stronie: [www.wroclawski.orszak.org](http://www.wroclawski.orszak.org). Więcej na temat Orszaku Trzech Króli będzie można przeczytać w kolejnym numerze GN.



## Filmy niecodzienne



Schronisko przy ul. Bogedaina często zmienia się w plener filmowy

**WROCŁAW.** Zespół Cinema Albert Production działający przy wrocławskim schronisku dla bez-

domnych mężczyzn Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta Chmielowskiego zaprasza na Przegląd Filmów o Bezdomności. We wtorek 20 grudnia będzie można obejrzeć filmy „Skopani” (2008) oraz „Sie masz Wiktor” (2006); 21 grudnia – „Mój Manhattan” (2010), a także, po seansie, spotkać się z Krzysztofem Zanussim. Reżyserem wszystkich prezentowanych obrazów jest Darek Dobrowolski, kierownik schroniska przy ul. Bogedaina, aktorami – sami bezdomni, przed kamerą często mówiący o swoich własnych doświadczeniach, przemyśleniach i dylematach.

Wszystkie projekcje odbędą się w sali „Lalka” w budynku Dolnośląskiego Centrum Filmowego przy ul. Piłsudskiego 64A (dawne kino „Warszawa”). Bilety na poszczególne dni w cenie 6 zł będą do nabycia w kasie DCF, rezerwacja telefoniczna pod numerem: 71 793 79 00. **tc**

## Pół wieku razem

**ZIĘBICE.** 50 lat temu przed Bogiem i najbliższymi przysięgali sobie miłość, szacunek i trwanie ze sobą w dobrej i złej doli. Słowa dotrzywali. W Ziębicach 11 grudnia 16 par małżeńskich świętowało złote gody. Podczas Mszy św. w bazylice mniejszej jubileaci odnowili swoje przyrzeczenia małżeńskie, prosząc o dary Ducha Świętego na kolejne lata wspólnego życia. – To żywa katecheza – mówił ksiądz dziekan Bogusław Konopka. – Pokazujecie swym życiem, że

razem, w miłości, z Bogiem można przetrwać wszystko – dodał. Po Eucharystii w Urzędzie Stanu Cywilnego z rąk gospodarza gminy burmistrza Antoniego Herbowskiego jubileaci otrzymali odznaczenia za wieloletnie pożycie małżeńskie, nadane przez Prezydenta RP. O oprawę muzyczną wydarzenia zadbał ziębicki zespół Małwy, śpiewając piosenki, które 50 lat temu słyhać było na weselnych przyjęciach.

**Barbara Rak**



Złote gody uczczono lampką szampana

## O Mesjaszu z Lisztem

**OSTRÓW TUMSKI.** – Chrystus jest nie tylko Tym, który ma nadejść, ale Tym, który przychodzi... Bóg przychodzi do nas codziennie – mówił abp Marian Gołębiowski 11 grudnia w czasie spotkania z cyklu „Verbum cum Musica”. W ramach adwentowych rozważań mówił o mesjańskich oczekiwaniach Żydów i wizji Mesjasza zawartej w Ewangelii. Muzyczna część wieczoru związana była z kończącymi się obchodami Roku Franciszka Liszta. Jego utwory zaprezentowały wspólnie dwa chóry: Marianum z kościoła uniwersyteckiego (dyr. M. Zborowski) oraz Kantorzy Edmunda Kajdasza pod dyr. prof. T. Zatheya – pod którego batutą wystąpiły tym razem oba zespoły (na zdjęciu). O wielkim kompozytorze, którego 200. rocznica urodzin przypada



w tym roku, opowiedział zebrałym Juliusz Adamowski – prezes działającego we Wrocławiu Towarzystwa im. F. Liszta. Wspomnił m.in. o zaangażowaniu muzyka w odnowę muzyki religijnej, o jego przyjaźni z Polakami, a także o wizycie, jaką w 1863 r. złożył mu Pius IX. Papieżowi zagrał wówczas m.in. utwór „Św. Franciszek z Asyżu: Kazanie do ptaków”. **ac**

## Kolędy i łowienie pereł

**WROCŁAW-BĘDZIN.** – O wielu wykonawcach mogą powiedzieć: wie, co robi na scenie i o czym śpiewa, kolęda emanuje z całej postawy – mówił Alan Urbanek, przewodniczący jury dolnośląskich eliminacji XVIII Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek BĘDZIN 2012. – Jest tak niewiele przedsięwzięć adresowanych do najzwyklejszych, uzdolnionych młodych ludzi, że warto takie inicjatywy pielęgnować. Pomagają w wyławianiu prawdziwych pereł. Młodzi są dobrze przygotowani. Z grona osób utalentowanych muzycznie możemy wybrać te, które dodatkowo mają w sobie jakąś iskrę; potrafią odnaleźć się na scenie i przykuć uwagę. – W festiwalu biorą udział osoby w różnym wieku. I dzieci – nieraz o anielskim głosie, i wspaniale śpiewające zespoły gospodyń wiejskich w strojach ludowych – mówi Beata Gonia-Łozowska z Centrum Kultury Agora, gdzie odbywały się dolnośląskie eliminacje. – Często wykonawcy zaskakują. Śpiewają utwory w gorących hiszpańskich rytmach, w pomysłowych strojach, tańcząc – czasem przy żywej muzyce.

Tym razem Dolny Śląsk będą reprezentować w Będzinie soliści, duety i zespoły z Miłicza, Bielawy, Szczedrzykowic, Grębocic i Lubonia. **ac**



Sylvia Kałuża z pasją śpiewała pastorałkę o osie

**GOŚĆ WROCŁAWSKI**

wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4

TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47

REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Karol Białkowski, Agata Combi



Ludowe zwyczaje świąteczne

## Gad(u) nocą

W Bożonarodzeniową noc zwierzęta **przemawiają ponoć ludzkim głosem**. Ciekawe, co mają do powiedzenia...

S pędziłem kilka nocy wigilijnych w zoo, ale zwierząt rozmawiających ludzkim głosem nie słyszałem – mówi Radosław Ratajszczak, dyrektor wrocławskiego ogrodu zoologicznego, i od razu dodaje, że zwierzęta są bardzo rozgadane, tylko często nie wiemy, co chcą powiedzieć. Jak więc przemawiają i co z tego rozumiemy?

### Wieża Babel

Popularne powiedzenie polskie mówi, że „dzieci i ryby głosu nie mają”. O tym, że ta mądrość ludowa, w swym dosłownym brzmieniu, nijak odnosi się do dzieci, nie trzeba przekonywać. A co z rybami? Dyrektor wrocławskiego ogrodu zoologicznego zapewnia, że wszystkie zwierzęta mają głos i ryby też. – Ryby gadają bardzo intensywnie, tylko my tego najczęściej nie słyszymy – opowiada. Są jednak i takie, które wydają zdecydowanie głośniejsze dźwięki. Mówi o tym m.in. książka Arkadego Fiedlera pt. „Ryby śpiewają w Ukajali”. – Mamy w naszym zoo batruchy mruczące, takie niezwykle zwierzęta, które w momencie, kiedy są zaniepokojone, np. gdy się je dotknie, wydają dość donośny ryk, słyszalny poza akwarium. Jest on wytwarzany przy pomocy drgań pęcherza pławnego – mówi R. Ratajszczak.

Ciekawym przykładem języka zwierząt są zapachy, czyli feromony. – To jest świat dla nas niedostępny, bo nasz zmysł węchu jest bardzo słaby – zaznacza dyrektor zoo. Taki system porozumiewania jest charakterystyczny dla zwierząt prymitywnie socjalnych: pszczół, mrówek czy termitów. Na czym on polega? – Jedna królowa w stadzie wydziela feromony, które powodują, że inne osobniki w tej kolonii nie dojrzewają płciowo, są po prostu robotnikami – opowiada R. Ratajszczak.

Najbardziej słyszalna dla ludzkiego ucha i chyba najpiękniejsza jest mowa ptaków. Często



**Dźwięki wydawane przez ryby można usłyszeć tylko dzięki specjalnym urządzeniom**

zachwycamy się nią podczas wiosennych spacerów po parku czy lesie. Na myśl przychodzi również papugi, które powtarzają „ludzkie” słowa. Jak zaznacza R. Ratajszczak wiele gatunków ptaków potrafi się uczyć. – Kanarek trzymany samotnie będzie śpiewał bardzo ułomnie. Żeby mógł robić to dobrze, musi mieć kontakt z innymi kanarkami, które go tego nauczą – mówi. Wiele gatunków ptaków, jeżeli wychowa się je w towarzystwie człowieka, zamiast uczyć się swojego śpiewu, będą się uczyły nie swoich dźwięków. – W zoo w Adelajdzie obserwowałem lirogona – to taki niezwykły ptak australijski, który jest niesamowicie muzykalny. Znał ok. 30 różnych dźwięków, w których jest... odgłos wiertarki, zgrzyt zardzewiałego zamka czy dźwięk przybijania gwoździ.

Innym przykładem jest słynny gwarek z zoo w Krakowie, który opanował kilka brzydkich



**Kameleony rozmawiają za pomocą kolorów. – Jeśli gad zobaczy innego samca, to nagle staje się czerwony i żółty na przemian. Wszystko po to, by wrogiego osobnika przepędzić ze swojego terytorium – mówi dyrektor zoo**

■ R E K L A M A ■



**Niedźwiedzie nie mają mimiki pyska i przez to nigdy nie wiemy, w jakim są nastroju**

słów. Jest nagranie z egzekutywy podstawowej organizacji partyjnej z dawnych czasów, podczas której ptak był w pomieszczeniu. Oni się tam uzewnętrznieli, co należy zrobić, czym się zająć, a z tyłu było słycać tylko „pierdoły, pierdoły” – dodaje ze śmiechem dyrektor Ratajszczak.

### Jak rozmawiać

Badania nad językiem zwierząt trwają już bardzo długo, ale ich efekt nie jest imponujący. – Ciągłe bardzo dużo nam brakuje, aby zrozumieć, co one chcą nam powiedzieć w rzeczywistości – mówi dyrektor zoo. Niewiele jest gatunków, których język jest dla człowieka zrozumiały. – Bardzo dobrze jest poznany język wilków: gesty, głosy i zachowania. To mamy w zasadzie rozpracowane. Podobnie jest u szympanów. Wiemy, co oznaczają dany dźwięk, dana poza czy mimika pyska – opowiada R. Ratajszczak. Mimo że szympanasy należą do małp człekokształtnych, nie powinniśmy oczekiwać, że zaczną mówić naszym językiem, bo nie mają rozwiniętych strun głosowych w tym kierunku. A jak nas rozumieją zwierzęta? Jest prawdopodobne, że inteligentniejsze potrafią odczytać naszą mowę. – Potrafią rozpoznać nasz nastrój, ton głosu, to, czy chcemy im coś nakazać, czy czegoś zakazać. Na tym m.in. polega tresura, czyli wyrabianie odruchów na konkretne słowa i gesty – tłumaczy dyrektor zoo.

Wszystko wskazuje na to, że nie mamy się co łudzić w związku z „ludzkimi” rozmowami ze zwierzętami w Boże Narodzenie. Próbować oczywiście można. Redakcja GN życzy powodzenia.

**Karol Białkowski**

sprawy spadkowe • zachowki • podziały nieruchomości, majątku • odszkodowania komunikacyjne

*Pierwsza porada prawna bezpłatnie!\**

**MEDIATOR**  
kancelaria doradztwa prawnego

Kancelaria Doradztwa Prawnego „MEDIATOR”  
ul. Wita Stwosza 28/413, 50-149 Wrocław  
tel./fax +48 (71) 794-58-90  
[www.zachowki.pl](http://www.zachowki.pl)

**KUPON RABATOWY >**

Wytnij kupon, a otrzymasz 5% rabatu  
\*szczegóły na stronie www

Mediator / Wita Stwosza 28/413 / Wrocław  
**RABAT 5%\***



**SZLACHETNA PACZKA.** – **Nigdy nikogo o nic nie proszę, chociaż czasem popłacę sobie w kącie, zwłaszcza kiedy mój syn przychodzi smutny ze szkoły, bo dzieci powiedziały, że ma kurtkę jak spod śmietnika albo wieśniacką czapkę.**



Zanim na stronie internetowej pojawi się informacja o rodzinie, wolontariusz dwukrotnie spotyka się z nią, rozmawiając i wypełniając specjalną ankietę

tekst i zdjęcia

KS. RAFAŁ KOWALSKI

rafal.kowalski@gosc.pl

Marta ma łzy w oczach. – Przykro mi, że nie mogę Fabianowi kupić tego, co mają jego koledzy. Ja wiem, że dzieci go wytykają palcami i odrzucają. On wie, że tego nie dostanie. Cały czas mu tłumaczę, że ludzie mają gorzej, że mamy co jeść, że ma czyste ubranie, a w mieszkaniu jest ciepło. Ale jak do siedmiolatka dotrzeć z komunikatem, że jego wartość nie zależy od tego, co posiada, kiedy uczniowie przynoszą do szkoły konsole do gier i inne cuda? Na pytanie, czy ma jakieś marzenia, odpowiada: – Chciałabym, by moje starsze dzieci mogły z nami zamieszkać, ale nie ma warunków i możliwości. Okazuje się, że Fabian ma rodzeństwo: siedemnastoletniego brata i trzynastoletnią siostrę. Mieszkają u ciotki. Spotykają się jedynie na weekendy. – Marzę też o węglu na zimę, bo nie jestem w stanie już płacić za prąd. Mieszkanie mam zadłużone na 1400 zł, bo musimy się dogrzewać – mówi. Mieszkają na parterze, na ścianach jest grzyb. Marta nie płaci czynszu, żeby móc pokryć rachunki ze elektryczność. – Teraz muszę zarobić te pieniądze, bo mieszkanie mam tylko do marca i nie wiem, co będzie dalej – zaznacza. Kilka dni

# Święta jakieś

temu okazało się, że przynajmniej niektóre z marzeń jej i jej najbliższych mogą się spełnić.

## Jakoś to lepimy

Problemy finansowe w rodzinie Marty i Juliana zaczęły się, gdy on stracił pracę. Firma została zlikwidowana, a ludzie dostali wypowiedzenia. – Ma prawo jazdy, uprawnienia na wózki widłowe, ale najczęściej słyszy, że wiek go dyskwalifikuje – tłumaczy. Oczywiście nikt tego wprost nie powie, ale gdy potencjalny pracodawca słyszy, że Julian ma 55 lat, od razu zmienia się sposób rozmowy.

Ona, od kiedy zamknięto szpital, w którym pracowała, także poszukuje stałego zatrudnienia. Pojawiła się szansa na pracę, bo jako pierwsza odpowiedziała na ogłoszenie jednego ze sklepów. Przez dwa lata jednak najczęściej słyszała, że jest za stara albo że jej stan zdrowia nie pozwala na zatrudnienie. Marta choruje na epilepsję i zanik chrząstki stawowej w dłoniach. – To nie jest tak, że nie chcę pracować. Staram się, szukam

pracy, ale moja choroba jest gorsza niż trąd. Ukrywam ją, bo nie mam wyboru – zaznacza. Ma świadomość, że atak może przyjść w każdej chwili, ale kiedy była szczerą wobec pracodawców, nikt nie chciał mieć jej wśród swoich pracowników. – Ja nie boję się sprzątać, nie wstydzę się żadnej pracy, bo przecież nie robię nic złego, nie kradnę. Wiem jednak, że w przypadku niektórych zajęć fizycznie nie dam rady. Nie mam wyboru. Julian czasem naprawi komusь pralkę lub jakiś sprzęt elektroniczny i jakoś to wszystko lepimy.

Jak przekonuje Marta, priorytetem w ich domu jest zakup jedzenia i leków dla Fabiana. – Ja mogę chodzić w zniszczonych butach, nawet zrezygnuję z zakupu tabletek dla siebie, ale dla mnie dziecko jest święte. On się rozwija i chociaż żyjemy oszczędnie, musi dostać to, co jest niezbędne – zaznacza, podkreślając, że za 20 zł jest w stanie przetrwać nawet cztery dni. – Planując zakupy, siadam z kartką i długopisem i dokładnie spisuję to, co jest nam potrzebne – wyjaśnia, wspominając obrazy, których świadkiem była,

pracując w jednym z supermarketów. – Trudno mi było zrozumieć ludzi, którzy wyjeżdżali z wyładowanymi po brzegi koszami jedzenia. Nigdy nie kupowałam za dużo, żeby później tego nie wyrzucić. U mnie nigdy nic się nie zmarnowało i naprawdę trudno mi się pogodzić z widokiem jedzenia na śmietniku. Czasem mam łzy w oczach, bo muszę wybierać. Siadamy, dyskutujemy, co dziś możemy kupić, ale nie załamujemy się – mówi.

Kiedyś zabrakło im na opłacenie rachunku za prąd i trzeba było dodatkowo zapłacić za przywrócenie elektryczności. – Takie są realia, ale gdy mam do wyboru zakup leków dla dziecka za 130 zł lub opłatę rachunku, to kupuję lekarstwa. Trudno. Ono nie jest winne temu, że choruje – tłumaczy Marta. Na pytanie, czy ma do kogoś żal, odpowiada: – Ja mam żal tylko do jednej osoby – do mojej matki. Może kiedyś jej wybaczę. Dzisiaj nie potrafię.

## Inni mają gorzej

Przypadek Marty, Juliana i Fabiana to jeden z prawie 500 na Dol-





Fabian już niedługo będzie mógł się bawić nowymi klockami

# inne

nym Śląsku zakwalifikowanych do otrzymania pomocy w ramach akcji Szlachetna Paczka. Dowiedzieli się o niej od Andrzeja, który jako wolontariusz zadzwonił do nich z pytaniem, czy zgodziliby się przyjąć pomoc. – Byliśmy w szoku. Zaczęliśmy sprawdzać, czy nie są to jakieś głupie żarty, bo my nigdy o pomoc nie prosiliśmy – wspominają, dodając, że zawsze uważali, że są ludzie, którzy mają gorzej: są biedniejsi, bardziej potrzebujący i poważniej chorzy. – Nawet po pierwszym spotkaniu z Andrzejem mówiłam: „Po co ja się na to zgadzałam?” – mówi Marta. – Taka już jestem. Wiem, że to nie jest nic złego, ale tak się nauczyłam. Oddałabym ostatnią kromkę chleba komuś, kto ma mniej ode mnie.

Jak przekonuje, nie jest nauczona, żeby coś od kogoś dostawać. – Wysłałam z biduła (dom dziecka – przyp. red.) i całe życie sama sobie radziłam. Przyzwyczaiłam się, że muszę wszystko zrobić sama. Nigdy od nikogo nic nie dostałam za darmo. Nigdy! Ja sobie nie wyobrażam, żeby na coś

nie zapracować i nie wstydę się tego, że mam takie meble, a nie inne, że mam jedną kurtkę i dwie pary spodni. Ja się wstydę tego, że nie mogę pójść i uczciwie na wszystko zarobić.

Jak przekonują organizatorzy akcji, jej celem jest nie tylko niesienie pomocy tym, którym jest ona potrzebna, ale przede wszystkim mobilizowanie do działania osób takich jak Marta i Julian. – Jednym z kryteriów, na które bardzo zwracamy uwagę, jest to,

żeby rodzina zrobiła wszystko, by pomóc sobie samej. Nie może być tak, że ktoś zwyczajnie siedzi, czeka i mówi: „Dajcie mi”. Postawa czysto roszczeniowa jest w jakimś sensie dyskwalifikująca. Chcemy pomagać tym, którzy na co dzień robią wszystko, by wyjść z kryzysu, oczywiście w miarę swoich możliwości – tłumaczy jeden z wolontariuszy. Wyznaje przy tym, że czasem długo musi przekonywać rodziny, że Szlachetna Paczka to nie jakaś instytucja, która ma limity w niesieniu pomocy. – Ludzie często wstydzi się prosić np. o pomoc w postaci rzeczy takich jak lodówka, pralka. Mówiłem: „Proszę śmiało mówić, co wam naprawdę jest potrzebne”.

Marta poprosiła o nowy komplet garnków i talerzy. – Wstydziłam się to powiedzieć, bo przecież mam w czym ugotować zupę, ale z drugiej strony wiele naczyń wytkłam przez swoją chorobę – mówi. Opowiada, że są takie dni, kiedy nie jest w stanie utrzymać kubka. – Może to dla kogoś jest śmieszne, bo idzie do sklepu i zwyczajnie kupuje nowy serwis. Ja nie mogę sobie na to pozwolić. W imieniu Fabiana natomiast poprosiła o klocki Lego. – On bardzo lubi budować, a nie jestem w stanie tego prezentu mu sprawić. No i ten węgiel. Gdybyśmy go dostali, to jedno zmartwienie mi już odpadnie. Te pieniądze będą mogły przeznaczyć na elektryczność czy na kupno butli z gazem.

W chwili gdy rozmawialiśmy z Martą, przysłała informacja, że znalazł się darczyńca, który zrealizuje jej marzenia. – Zastanawiające jest, że często ci, którzy pragną pomóc, chcą pozostać anonimowi – zaznacza Andrzej. Nie chcą rozgłosu. Bywa, że organizują pomoc wśród znajomych lub kolegów z pracy, stając się jedynie przedstawicielami większego zespołu. Podkreślają, że tym, co przekonuje do zaangażowania się w „Paczkę”, jest pewność, iż konkretna pomoc w stu procentach dociera do potrzebujących.

Marta nie ukrywa wzruszenia. – Gdybym mogła się spotkać z naszym darczyńcą, oczywiście pomijając to, że na pewno bym się rozpłakała, powiedziałabym, że nie spodziewałam się, że jest gdzieś osoba, która mi poda rękę i nie zostawi samej z problemami – mówi. – Może zapytałabym, dlaczego ja, bo wiem, że są ludzie, którzy mają gorzej ode mnie. I powiedziałabym jeszcze, że te święta na pewno będą jakieś inne... ■

■ R E K L A M A ■



Znasz język niemiecki w stopniu podstawowym?  
Masz doświadczenie w opiece nad osobami starszymi?  
Szukasz stałej, legalnej pracy w Niemczech?

Podaruj na Święta dobrą pracę sobie i swoim bliskim!

Skontaktuj się z Work Express i daj sobie szansę lub dołącz do programu

**Work Express Bonus Club**

-za każdą poleconą osobę, która przepracuje na projekcie za granicą miesiąc, otrzymasz od nas 200 zł!

**WORK Express**

Certyfikat Agencji nr 1116

**Biuro Rekrutacji Zagranicznych**  
Katowice, ul. Warszawska 10  
tel.: +48 32 351 00 01  
niemcy@workexpress.pl

www.workexpress.pl

Promocja trwa od 01.12.2011 r. do 31.01.2012 r. lub do wyczerpania zapasów

## Strong Bones PLUS za 1PLN przy zakupie

### Digestive Enzymes i Liver Aid

Zaoszczędzisz 52 PLN!

Suplement diety    Suplement diety    Suplement diety

Produkty Calivity wytwarzane są zgodnie z najwyższymi standardami produkcji. Zawierają optymalnie dobrane surowce pochodzenia naturalnego, pozwalając Państwu jak najlepiej zadbać o zdrowie.

**OFERUJEMY:**

- witaminy, multiwitaminy - preparaty mineralne i roślinne
- preparaty wspomagające układ odpornościowy i procesy trawienia
- inne produkty dostępne na stronie

**www.cynk.mycali.biz**  
**e-mail: cynk112@wp.pl**  
**tel. 607-153-115**

NIEZALEŻNY DYSTRYBUTOR  
ID:0481131768



## Sekrety św. Antoniego

# Lewa strona arcydzieła

Informacje o konserwacjach, ale i reklamy gorsetów, kapeluszy z kwiatami, rękawiczek; skrawki „Schlesische Volkszeitung” i jakiegoś dziennika z 4 lipca 1900 r... Rama odnowionego obrazu Willmanna kryje okruchy życia ludzi sprzed 111 lat.

**D**zieło „Śląskiego Rembrandta” – po latach zidentyfikowane – po żmudnej konserwacji wróciło 6 grudnia do paulińskiego kościoła we Wrocławiu. Podziwiana i dokładnie analizowana „Wizja św. Antoniego Padewskiego” ma jednak również swoją „lewą stronę”. W czasie konserwacji w 1900 r. na starej ramie zgodnie z tradycją przyklejono tzw. świadków – fragmenty gazet z tamtego czasu. – My również, z okazji obecnej renowacji, na ramie umieściliśmy gazety: wrocławski dodatek „Gościa Niedzielnego” i „Gazetę Wrocławską”, a także informację o obecnej restauracji obrazu – mówi przeor o. Mariusz Tabulski. – Pamiętam, że przy remoncie ołtarza na Skałce w Krakowie znaleźliśmy tam list przeora sprzed 50 lat; we wrocławskim klasztorze pod podłogą jednego z pomieszczeń znajdowały się gazety, m.in. z informacjami z czasów Soboru Watykańskiego II. W kuli kościelnej wieży znaleziony został do-



ARCHIWUM WROCŁAWSKICH PAULINÓW

**Wielka rama została także odnowiona, pozłocona**

kument opowiadający o dziejach tego miejsca. Podobne odkrycia są bardzo pomocne, zwłaszcza w takim kościele jak ten, który miał różnych opiekunów. Odchodząc stąd, zabierali swoje dokumenty i nasze archiwa są niekompletne. Ukryte w ramie sekrety św. Antoniego mają swoją wymowę. Zapatrzony w Dzieciątko Święte nie gardzi przyziemnymi sprawami uwiecznionymi w codziennych gazetach. Choćby był to zakup rękawiczek.

**Agata Combik**

Jeszcze w tym roku powstanie Fundacja Ochrony Życia

# Teoria to za mało

**Będzie ich dokładnie 301**, bo tyle parafii liczy nasza archidiecezja. Mają m.in. wspierać rodziny, kobiety w stanie błogosławionym oraz matki znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej.

**Z** inicjatywy metropolity wrocławskiego w każdej parafii powstanie fundacja, podejmująca konkretne działania na rzecz ochrony życia. Jej budżet będą stanowiły ofiary składane na tacę lub do puszek w dniu wyznaczonym przez proboszcza, dochody z festynów oraz wpłaty od sponsorów.

– W mediach można spotkać się z zarzutem, że Kościół pięknie mówi o konieczności ochrony życia, natomiast nie wskazuje na żadne konkretne rozwiązania, dlatego doszedłem do wniosku, że powinniśmy nie tylko teoretycznie bronić tej ważnej sprawy, jaką jest służba życiu, ale także uczynić coś w wymiarze praktycznym – mówi abp Marian Gołębiowski. Hierarcha podkreśla, że każda fundacja będzie autonomiczna i niezależna, a o zebranych pieniądzach będą decydować duszpasterze w porozumieniu z parafialnymi oddziałami Caritas oraz radami parafialnymi. Zwraca także uwagę, że dzięki umiejscowieniu fundacji przy poszczególnych parafiach pomoc będzie trafiała do osób, które najbardziej jej potrzebują. – Wierni będą mogli zgłaszać proboszczowi, kogo należy wesprzeć, przy czym priorytetem jest służba życiu rodziny – wyjaśnia metropolita.

O wsparcie będą mogły starać się rodziny, szczególnie wielodzietne, którym brakuje środków na utrzymanie, kobiety spodziewające się dziecka oraz matki, znajdujące się w trudnej sytuacji materialnej. Fundacja będzie mogła także wspomagać działalność instytucji służących rodzinie, np. domów samotnej matki czy okna życia.

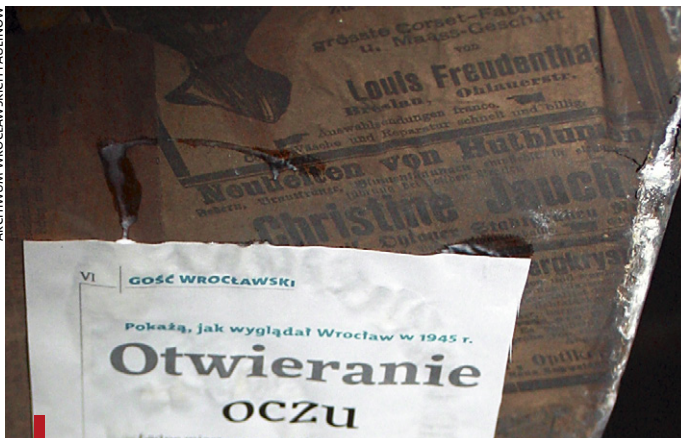


KS. RAFAŁ KOWALSKI

**Ochrona życia poczętego i służba rodzinie to priorytety w działalności fundacji**

Abp Marian Gołębiowski chce, by dniem rozpoczęcia działalności fundacji było Święto Świętej Rodziny. – Przygotujemy odpowiedni dekret oraz pismo zarządzające, w jaki sposób należy prowadzić tę instytucję oraz sporządzać dokumentację.

Ks. Marian Biskup, wikariusz biskupi ds. duszpasterstwa, zwraca uwagę, że inicjatywa metropolity jest mocnym wejściem w nowy rok duszpasterski, który w naszej diecezji przebiega pod hasłem: „Kościół naszym domem, diecezja rodziną”. – Zwrócenie uwagi na osoby najbardziej potrzebujące i pomoc im powinny pogłębić ducha braterstwa w poszczególnych parafiach. **ant**



**Fragm. GN, który dołączył do niemieckich „świadków” na ramie, zawiera akurat artykuł na temat zniszczenia w 1945 r. dawnego oblicza miasta**

## Gody na Dolnym Śląsku

## Rajski ogród rozkwita w grudniu

Im bliżej Wigilii, tym gęstszy las migoczących choinek. Do niedawna świąteczna zieleń wyglądała jednak nieco inaczej. Drzewka wisiały... wierzchołkiem w dół. I miało to swoją wymowę.

**We wrocławskim Muzeum Etnograficznym można usłyszeć o wielu bożonarodzeniowych ciekawostkach.**

Poprzedniczką dzisiejszej choinki była podłaźniczka – mówi Elżbieta Berendt, kierownik muzeum. – Nazywana była także rajskim sadem, Bożym drzewkiem, jutką. Często był nią czubek drzewa zawieszony u stropu. Jego wzniesiony do góry pień wskazywał wtedy na niebo. Podłaźniczka nawiązywała do przedstawień „drzewa życia”.

## Opowiedz to piernikiem

Udekorowane gałązki nawiązują jednocześnie do drzewa rajskiego. Do niego odnoszą się zawieszane na zielonych gałęziach owoce, jak jabłuszka czy orzechy, a także fańcuch przypominający węża kusiciela. Boże Narodzenie nazywane jest Godami od spotykającego się starego i nowego roku (czyli godu). – Był to czas wielu matrymonialnych wróżb – mówi pani kustosz. – Dziewczyna mogła na przykład wyrazić swoje uczucia do chłopca siadając pod podłaźniczką i podając mu zerwane z niej jabłko. Z czasem jednak drzewko zaczyna być stawiane na ziemi, czubkiem do góry. W pewnym momencie katolickie gazety na Śląsku krytykują nawet ten obyczaj jako protestancki oraz jako wypierający tradycyjny żłobek.

Na zielonych gałązkach często zobaczyć można było pierniki. Pani Elżbieta tłumaczy, że na Dolnym Śląsku rzemiosło piernikarskie było bardzo dobrze rozwinięte, zwłaszcza od XVI do XVIII w. We Wrocławiu pracowało aż sześciu piernikarzy. Ich wyroby były ważnym elementem weselnych obrzędów, zabaw, wróżb, ale też uznawane były za lekarstwa, a na Śląsku bywały np. nagrodą za strzelanie do celu na jarmarku. – Mamy w muzeum kolekcję rzeźbionych form piernikarskich. Takie wyroby przygotowywane na Boże Narodzenie także wiązały się z symboliką dotyczącą przełomu roku, zwycięstwa światła nad

mrokiem. Przedstawiały np. dziecko w powijkach.

## Wędrujące Betlejem

Szopki na Dolnym Śląsku miały bogatą tradycję. – Po wojnie na tym terenie obnoszone były w pochodach kołędniczych – mówi E. Berendt. – Oprócz biblijnych postaci znalazły się tam m.in. śmierć, diabeł, anioł, a także „obcy” – na przykład Niemiec czy Żyd. Specyficzne dla Dolnego Śląska są takie szopki jak wambierzycka. Mamy też w swoich zbiorach szopkę przedwojenną będącą rodzajem dioramy czy też szopkę „typu krakowskiego” – zdobioną jak te z Krakowa, ale z motywami lokalnymi, np. z katedrą wrocławską, czy też proste szopki nazywane „betlejkami”.

D. Ostrowska i M. Gołubkow w pracy „Szopki na Dolnym Śląsku” (Wrocław 1976) zauważają, że szopkarstwo rozwinęło się najbardziej w krajach pasterskich, jak Austria – a z nią Dolny Śląsk był złączony politycznie w XVII i XVIII w. Wiele dolnośląskich szopek pochodziło z warsztatu Michała Klahra i jego syna.

Zwyczajów przyniesionych przez osadników z Kresów nie sposób zliczyć. Wśród nich jest np. stawianie na święta w kącie snopu niewymłóconego zboża, a także rozkładania słomy na podłodze – zwanej „dziaduchem” lub „babką”. W użyciu były niezliczone zabiegi zmierzające do odszyfrowania

przyszłości – z wykorzystywaniem choćby połówek cebuli czy wiśniowych gałązek. Próbowano też wówczas zapewnić sobie pomyślność na cały rok – np. grożono siekierą owocowemu drzewu, chcąc nakłonić je do obfitego owocowania.

Odwieczna radość z przełomu, jakim jest zimowe przesilenie – wyznaczające moment, od którego dzień zaczyna się wydłużać – połączyła się z radością z przyjścia Chrystusa. Boże Narodzenie również zewnętrznie zmienia świat w kolorowy ogród. **Agata Combiak**

W Muzeum Etnograficznym już od 10 grudnia można oglądać wystawę szopek wykonywanych przez dzieci.

## Z winem w studni



ELŻBIETA BERENDT

– W Adwencie, po zakończeniu ciężkich prac polowych gromadzono się

wspólnie po domach, np. na darciu pierza. Już wtedy panowała atmosfera tajemniczości, oczekiwania, przenikania codzienności z tym, co nadprzyrodzone. Kulminacja takiego przenikania miała miejsce w Wigilię. Dla ówczesnych ludzi to był naprawdę czas, gdy niebo spotyka się z ziemią. Byli przekonani, że nasi zmarli krewni są wtedy bardzo blisko nas. Uważano, by nie urazić niczym świata nadprzyrodzonego. Wierzono, że w dzień Wigilii dzieją się rzeczy przedziwne – woda w studniach zmienia się w wino, a o północy otwierają się niebiosy. Wierzono, że cała natura ma swój udział w misterium Bożego Narodzenia. Religijność ludowa, z cklivymi, pełnymi ciepła pastorałkami, ściągą Świętą Rodzinę na ziemię; sprawia, że wielkie tajemnice są obecne wśród nas. A gdy mija czas skupienia, czujności, wtedy... nadchodzi czas na karnawał.



Kołędniczy oraz rzeźbiarska szopka wykonana w latach 70. przez Jarosława Furgatę ze zbiorów wrocławskiego Muzeum Etnograficznego





ARCHIWUM WOLONTARIATU MISYJNEGO

## Wolontariat Misyjny wychodzi na scenę

# Z Pauliną na Jasnej Górze

Pannę Jaricot fascynowały bale, suknie i biżuteria; potem **znalazła inne klejnoty:** różańcowe ziarenka. Niezwykłą Francuzką – dzięki której w parafiach zakwitły żywe Róże, a misjonarze w dalekich krajach zyskali wsparcie – zainteresowała się młodzież z Milicza.

Na scenie w tutejszym Domu Kultury właśnie słychać komentarze na temat niespodzianej przemiany córki bogatego przemysłowca – dotąd nieco próżnej. Ponoć spaliła romanse, kazała przemałować obraz, na którym wyglądała szczególnie ładnie. – Zrezygnowała ze spotykania się z przyjaciółkami, by nie oglądać ich strojów – dodaje Fileas, brat głównej bohaterki. Jej bliscy są zdziwieni. „Bierze ostry zakręt” – mówią.

### Opatrnościowy stołek

Trwa właśnie próba przygotowywanej przez młodzież inscenizacji pt. „Lekcja pokory”, poświęconej Paulinie Jaricot (1799–1862). Grająca ją Dominika Walczak wspomina m.in. nieszczęśliwy upadek ze stołka. Ów incydent przyczynił się do choroby, w czasie której rozpoczął się proces stopniowej przemiany Pauliny. Mając 17 lat, przeżywa ostateczne nawrócenie. Nie wstępuje jednak do zakonu jak jej brat Paweł ani nie jedzie na misje do Chin – jak Fileas. Zaczyna odwiedzać biedaków z Lyonu, pochyla się nad dziewczętami zagrożonymi prostytutką. Zakłada wspierającą misję Dzieło Rozkrzewiania Wiary, a potem ruch Żywego Różańca. – Na ogół jest [Różaniec] kojarzony

z „zawodowymi” dewotkami, które powinny być stare lub nie mieć nic do roboty. Pragnę uczynić go modlitwą wszystkich – mówi na scenie ustami Dominiki.

Inszenizacja prowadzi nas także przez mniej radosne wydarzenia. Paulina jest marginalizowana, nieuczciwi ludzie wpędzają ją w finansowe tarapaty. Umiera w opuszczeniu. Jej dzieła trwają do dziś.

### Dawny Piłat w sutannie

– Paulina służy Bogu inaczej niż jej rodzeństwo; na swój własny, twórczy sposób – mówi Daniel Misiak, który wcielił się w rolę kapłana towarzyszącego bohaterce w jej duchowej drodze. I dodaje, że „Lekcja pokory” to nie pierwszy występ milickiej młodzieży. – Już wcześniej s. Klaudia organizowała różne inscenizacje – jak Zaduszki Muzyczne czy przedstawienie przed Wielkanocą. Przygotowujemy się też do występu na Boże Narodzenie. – Ja kiedyś grałam osobą chorą na białaczkę – tłumaczy jego koleżanka. – A ja Piłata... Jesteśmy wszechstronni – śmieje się chłopak. – Daniel jako ksiądz, jeden z dwóch w sztuce, bardzo mnie wspiera. Choć na początku, gdy pytam go, co to jest „próżność”, mierzy mnie dziwnym wzrokiem – opowiada Dominika.

Razem z przyjaciółmi na różne sposoby wspierają misjonarzy. Przez zbiórki w szkołach, rozprowadzanie zdobionych przez siebie świeczek, a także przez duchową adopcję dwóch afrykańskich dziewczynek z misji prowadzonej przez felicjanki.

– W ramach wolontariatu odmawiamy codziennie „Zdrowaś, Maryjo” w intencji misji. Jesteśmy też zaangażowani w salwatoriańską akcję „Dziesiątka o dziesiątej” – w której o godz. 10 odmawia się dziesiątkę Różańca za misjonarzy – mówi s. Klaudia. – Naszej młodzieży wciąż nie brak zapału. I to jest najpiękniejsze.

**Agata Combi**

**Milicka młodzież na specjalne zaproszenie wystąpiła z inscenizacją na Jasnej Górze podczas spotkania Papieskiej Unii Misyjnej**

## Poznawana z różnych stron



### Ks. PAWEŁ KUCIA

– Siostra Klaudia pracuje w gimnazjum i opiekuje się Wolontariatem Misyjnym, ja – katechizuję w liceum, jestem odpowiedzialny za KSM oraz za scholę młodzieżową. Współpracujemy ze sobą. Na potrzeby inscenizacji udostępniam aktorom swoje dwie stare sutanny. Paulinę Jaricot na pewno warto poznać. Interesujące, że osoba, która żyła pośród wyższych sfer, została tak mocno pociągnięta przez Chrystusa, by służyć sprawie głoszenia Ewangelii najuboższymi.



### S. KLAUDIA GUTOWSKA CSSF

– Paulina jest mało znana; niewiele osób wie również, że Żywy Różaniec był pierwotnie ukierunkowany na misje. Nasza inscenizacja to okazja do przypomnienia tej kandydatki na ołtarze i jej dzieł. W Wolontariacie Misyjnym robimy właśnie to, co ona – pomagamy misjonarom na miejscu, nie wyjeżdżając do misyjnych krajów. W przygotowanie inscenizacji młodzi włączyli się z niezwykłym zapałem. Podziwiam ich.



### MAGDALENA WACHOWIAK POLONISTKA Z MILICKIEGO GIMNAZJUM

– W inscenizacji występują moi uczniowie, chętnie więc przyjęłam zaproszenie do współpracy. W czasie prób zwracam uwagę na kulturę słowa – odpowiedni akcent, „wyciskanie” końcówek, interpretację tekstu. W razie potrzeby nie szczędzę zycyliwej krytyki – choć oczywiście nie oczekujemy, że młodzi będą perfekcyjnymi aktorami. Przygotowywałyśmy ich do występu na różne sposoby – m.in. przez wprowadzenie w klimat tamtej epoki. Rozmawiałam z nimi o Francji z czasów Pauliny; siostra zaprezentowała jej zyciorys, miejsce w Kościele.